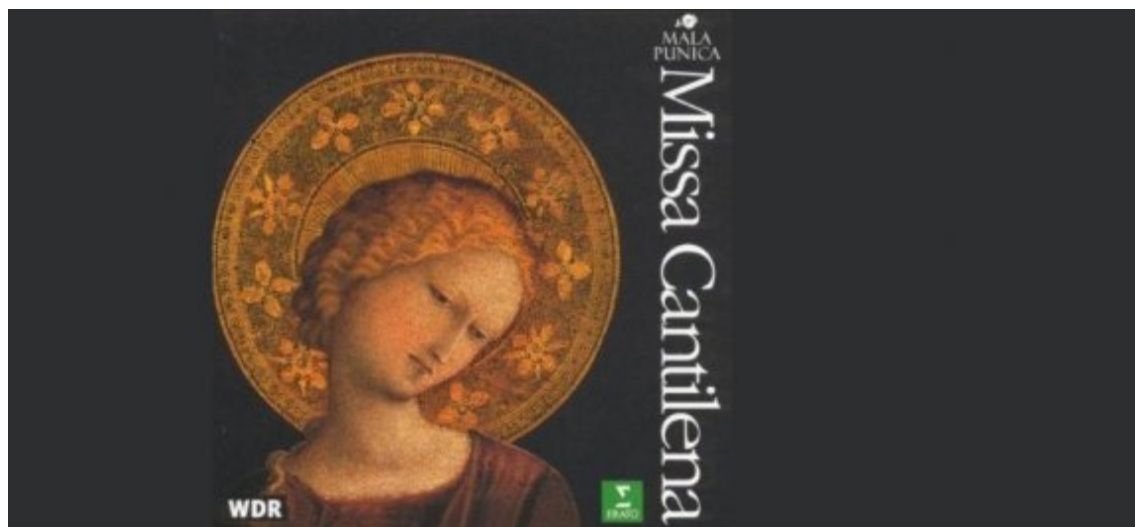


Antonina Karpowicz-Zbińkowska: Mala Punica, Missa Cantilena

Faktem jest, że muzyka ta jest szczytem wyrafinowania pod względem formalnym, także niezwykle trudna wykonawczo. Jednak Memelsdorff uczynił z niej całkowity spektakl przeznaczony jedynie rozkoszom uszu słuchających, gubiąc przy okazji całkowicie autentycznego ducha sakralności tej muzyki



Faktem jest, że muzyka ta jest szczytem wyrafinowania pod względem formalnym, także niezwykle trudna wykonawczo. Jednak Memelsdorff uczynił z niej całkowity spektakl przeznaczony jedynie rozkoszom uszu słuchających, gubiąc przy okazji całkowicie autentycznego ducha sakralności tej muzyki - przeczytaj felieton z cyklu Perły Muzyki Dawnej

Z zespołem Mala Punica („Jabłka granatu”) mam ten problem, że jego nagrania, będące dziełem wyjątkowej erudycji ich szefa – Pedra Memelsdorffa, są tak przeintelektualizowane, efemeryczne i wysubtelnione, że dają mylne wrażenie na temat tego jak mogła faktycznie wyglądać i brzmieć prawdziwa liturgia w średniowieczu. To kolejny zespół prezentujący bajkową wręcz wizję muzyki średniowiecznej.

Styl interpretacji i aranżacji Memelsdorffa doskonale pasuje do muzyki okresu *Ars subtilior*, zespół ten nagrał świetną płytę pt. *Missa Cantilena*, na której znajdują się pojedyncze ordinaria z tzw. mszy parodii, czyli mszy z przełomu XIV i XV wieku, autorstwa takich kompozytorów jak Matteo da Perugia czy Zaccara da Teramo, które to utwory opierają się, zamiast, jak to dotychczas bywało, na fragmencie jakiejś melodii chorałowej – na melodii z utworu całkiem świeckiego – ballaty, ronda czy madrygału. Technikę nazywano *il travestimento spirituale* – „przebranie duchowe”. Była to ryzykowna bardzo technika wprowadzająca *profanum* do domeny *sacrum*, „uświęcająca” niejako melodie, które przedtem służyły zupełnie świeckim celom, były najczęściej oprawą świeckiej poezji miłosnej. Tu, te same melodie zostały opracowane w formę Kyrie, czy Gloria itd.

Faktem jest, że muzyka ta jest szczytem wyrafinowania pod względem formalnym, także niezwykle trudna wykonawczo. Jednak Memelsdorff uczynił z niej całkowity spektakl przeznaczony jedynie rozkoszom uszu słuchających, gubiąc przy okazji całkowicie autentycznego ducha sakralności tej muzyki, lub, co jeszcze ciekawsze, wpisując się nurt współczesnego tworu, który można określić mianem „świeckiego *sacrum*”, a więc adoracji piękna samego w sobie, bez odniesienia do

osoby Boga. To wielkie nieszczęście dla skarbów muzyki kościelnej, że zawłaszczone one zostały do celów zupełnie nie związanych z ich prawdziwym przeznaczeniem, czyli głoszenia chwały Bożej, wypreparowane i „pokazywane” niczym święte obrazy w muzeach – na koncertach dla koneserów.

Trudno byłoby wyobrazić sobie taką muzykę, takie jej wykonanie, jako część prawdziwej liturgii. Jednak mimo tych zastrzeżeń, które wygłaszam pod adresem tego wykonania jako teolog, muszę także docenić walory artystyczne tego nagrania. Zespół Mala Punica to jeden z najbardziej liczących się zespołów na rynku muzyki dawnej, z oryginalną wizją i brzmieniem.









